

M932/82

Objaśnienie PROGRAMU ROLNEGO P. P. S.

nap. W. KIELECKI.



WARSZAWA 1919 ROK.

Cena 40 fen.

E 462a

443262

[Handwritten signature]

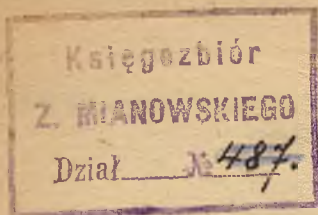


Odbito w drukarni
„Robotnika”
Warszawa Warecka 7,



k-82/11937
14.12. 120,-





Leśniewski

Polska Partja Socjalistyczna jest partją ludu pracującego. To oznacza, że postawiła sobie za zadanie bronić tych wszystkich, którzy żyją z pracy swych rąk. Takich ludzi jest bardzo dużo. W mieście robotnik fabryczny i wyrobnik, na wsi komornik, parobek, fornal, chłop bezrolny i chłop małorolny, to jest taki, co ma parę morgów ziemi, ale ta mu do wyżywienia nie wystarcza. Dorabia więc on na pańskim, u bogatego sąsiada, albo idzie na saksy.

Są też u nas w Polsce i średnio-zamożni chłopi, to jest tacy, którzy mają tyle akurat ziemi, że ją jedna rodzina obrobi i z plodów znajdzie utrzymanie, ale parobków i dziewczek nie trzymają. Tacy chłopi, choć ich żaden pan nie uciska, choć nie muszą obcemu sprzedawać swojej pracy, przecież żyją tylko z tego, co ich krwawym znojem, w pocie czoła obrobiona ziemia urodzi. Z pracy drugich oni nie korzystają. I takimi się zajmuje Polska Partja Socjalistyczna, to znaczy nie pozwoli, żeby ich krzywdzono, tak jak oni innych nie krzywdzą.

Przypatrzmy się teraz dokładnie, czego żąda Polska Partja Socjalistyczna, którą też nazywają P. P. S., aby biedocie wiejskiej było dobrze, aby żyła ona po ludzku.

W tym celu omówimy tu tak zwany program rolny P. P. S., to jest to wszystko, co postanowiła ona zrobić dla ludu wiejskiego.

Omówimy to wszystko krok za krokiem. Co pisane tłustemi literami, to sam program, a co zwyklemi, to objaśnienia.

Zaczynamy więc:

I. Przewrót, w stosunkach politycznych Polski wysuwa na plan pierwszy sprawę gruntownych reform społecznych. Wśród nich jedną z najważniejszych jest reforma rolna, polegająca na oddaniu ziemi ludowi pracującemu. Ogromna ilość bezrolnych sprawia, że w Polsce reforma ta zawsze należała do najpilniejszych. Nieodczuwano reformy rolnej, zwiększa się jeszcze z powodu spustoszeń wojennych, które grożą niebezpieczeństwem, że na tle powszechnego zubożenia ludności i upadku przemysłu zapanuje społeczenie i politycznie reakcyjna wielka własność.

Wiemy wszyscy, że dużo u nas się zmieniło. Jeszcze parę lat temu, a rządził nami car, lub Wilhelm, albo też cesarz austriacki. Taki władca drwił sobie z narodu. Rządził jak się mu podobało i jego przyjaciółom. A kto byli ci jego przyjaciele i pomocnicy? Nikt inny, tylko nasza szlachta — dziedzice. Za tę przyjaźń, za pomoc, którą mu udzielali, był taki król, lub cesarz dobry dla obszarników i dawał prawa takie, że się im dobrze działo, i że dla nich była wolność. Teraz to się już skończyło. Tych monarchów przepędzono, odebrano im władzę. Razem z nimi muszą paść i przywileje ich pomocników — obszarników i dziedziców. I to właśnie nazywa się przewrót polityczny.

I pod innym względem nastąpił u nas jeszcze taki przewrót. Dotychczas nie mieliśmy jeszcze swojego państwa. Polską rządziły Rosja, Prusy i Austria. Obcy urzędnik narzucał nam cudze prawa i cudzą wolę gwałtem. Było to panowanie najazdu. Już się ono skończyło. Teraz w Polsce powinien gospodarzyć wolny lud pracujący Polski.

Nic przecież nie przyjdzie z tego przewrotu politycznego, jeżeli włościanin będzie zależny od pana. Chociaż prawo zrównało wszystkich, to parobek, albo i chłop małorolny nie śmie się przeciwstawić

dziedzicowi ze strachu, żeby nie stracić chleba. Średnio-zamożny gospodarz też często zależy od dziedzica, chociażby np. musi kupować drzewo z jego lasu. Dopiero jak się tę zależność zniesie, wtedy wieś będzie naprawdę mogła się rzadzić, żeby wszystkim było dobrze, żeby wszystko miało na oku interes ludu a nie tej małej garstki jaśnie wielmożnych.

Reforma rolna nie tylko umożliwi ludowi wiejskiemu pozbyć się nieproszonych opiekunów z dworu i rzadzić się na swoje dobro. Bez niej w całym kraju, a więc i w miastach nie możnaby było wprowadzać rządów ludowych i zniesienia wyzysku biednych przez możnych, słabych przez silnych. Nie możnaby dlatego, że na wsi mieszka ogromna większość. Dość powiedzieć, że przed wojną w miastach i miasteczkach mieszkało niecałe cztery miliony (3.944.009) a reszta, przeszło ośm milionów (8.5233) na wsi.

To znaczy, że po wsiach mieszka dwa razy tyle ludzi, niż po miastach. Tak było przed wojną i to tylko w Królestwie. W Galicji i Poznańskiem, gdzie przemysł jest znacznie mniej rozwinięty w miastach przebywa znacznie mniej mieszkańców. W czasie wojny okupanci zniszczyli tak strasznie przemysł, kradnąc maszyni. że robotnicy z miast pochodzili na wieś, lub powędrowali zagranicę. Dziś więc po wsiach w Królestwie Polskiem mieszka więcej niż dwa razy tyle ludzi, co po miastach.

Miasta więc się wyludniły. Robotników ubyło, a nie kto inny tylko robotnicy najdzielniej i najwytrwalej walczyli o prawa ludu. Jakby te przeprowadzono reformy rolnej, jakby ludowi wiejskiemu nie dano tej siły, żeby i on mógł walczyć, to dziedzice nie baliby się pozostałej ilości robotników i wnet by nam takie prawa narzucili, na którychby się oni wzbogacili, a lud by trzymali w ciemnocie i nędzy.

II. Reforma rolna zgodna z zasadami socjalizmu powinna:

a) w stosunkach wiejskich w możliwie największej mierze zaszczerpić pierwiastek społecznej własności i pracy, licząc się przytem z odrębnymi warunkami wytwórczości rolnej i z poziomem rozwoju ludności wiejskiej;

W tym punkcie program Polskiej Partji Socjalistycznej mówi, że na wsi, we władaniu rolą trzeba zaprowadzić takie zmiany, aby ludzie zrozumieli pożytek wspólnej własności i wspólnej pracy. Ale to co dobre w mieście, to może być niedobre na wsi.

Na fabryce ludzie pracują wspólnie. Wielka fabryka w żaden sposób nie da się podzielić, to wie dobrze każdy robotnik i żaden z nich nie powie, że trzeba każdemu z nich dać fabrykę. Co innego praca na wsi. Każdy większy majątek da się podzielić na mniejsze i na każdym takim mniejszym nadziale można gospodarzyć. Każdy parobek, każdy komornik chciałby mieć osobne gospodarstwo. A przeż duże majątki gospodarowane wspólnie dadzą się nieraz lepiej uprawić niż małe, tak jak lepiej i taniej można wytwarzać w dużej fabryce, niż w małej. I oto my mówimy, że trzeba takie porządki wprowadzić na wsi, żeby każdy, kto chce mógł siedzieć na swoim gospodarstwie, a jak się sam przekona, że to mu wyjdzie na lepsze, to może pracować na wspólnem. Pomówimy o tem jeszcze w następnych punktach.

b) wytwarzać zgodność interesów i współdziałanie między ludnością pracującą miasta i wsi.

Wszyscy, którzy żyją z pracy, mają wspólne interesy: nie dać się tym, którzy z cudzej pracy żyją, jak te ptaki niebieskie, „co nie sieją, nie orzą, a przecie Pan Bóg w Niebiesiech ich żywi“.

Kto pracuje, czy robotnik w mieście, czy na roli, jeden ich jest interes. Rolnik ma swoje zboże, ale dużo rzeczy musi kupić w mieście. Naodwrot robotnik musi przedewszystkiem kupować żywność, która ze wsi idzie. Dziedzic sprzedaje prawie wszystko, to co mu ziemia przyniesie. Stara się też sprzedać jaknajdrożej, aby sobie za te pieniądze pohulać w mieście i trzymać cuganty. Chłop sprzedaje mało, bo prawie wszystko sam przeje. Jeżeli na wysokich cenach i zarobi parę marek, lub parę koron więcej, to i więcej zapłaci za wyroby miejskie, bo robotnik będzie żądał podwyżki, aby za co kupić drogi chleb.

Interes fabrykanta wymaga znowu jaknajdrożej sprzedać chło-

pu, bo jak z tego powodu podniosą się ceny zboża, to jemu nie strach bo i tak tylko małą część swego dochodu wydaje na codzienne życie, a ogromną część na zabawy.

Trzeba więc uzgodnić interesy pracujących na wsi i w miastach, to jest dać takie urządzenie krajowi, aby chłop tanio dostawał potrzebne mu rzeczy z miasta, a robotnik tanio mógł kupić środki spożywcze.

c) usuwać wysysk pracowników.

O tem chyba długo rozwodzić się nie potrzeba, że socjaliści tak chcą wieś urządzić, ażeby ci, co dziś za liche wynagrodzenie pieniądze, za tych parę korcy ordynarii i kilka zagonów ziemi, pracują w posie czola od świtu do zmroku na panów, przestali nareszcie być gnębieni i wyzyskiwani. Trzeba żeby i oni żyli w dostatku i pracowali w miarę. Żeby mieli dosyć czasu na sen, odpoczynek, przeczytanie książki, lub gazetki, a nawet na rozrywki.

d) dbać o wzrost produkcji.

Gospodarowanie gospodarowaniu nierówne. Dobra ziemia może dać mniejszy plon, niż kiepska, jeżeli źle się na niej gospodarzy. W Królestwie z jednej morgi przeciętnie zbierają żyta 33 pudy, pszenicy 39, jęczmienia 36, owsa 30, kartofli 327. W Niemczech, gdzie ziemia nie jest wcale lepsza, jedna morga daje: żyta 58 pudów, pszenicy 69, jęczmienia 67, owsa 67 i kartofli 465. Przeprowadzając więc reformę rolną, trzeba dbać, aby plon się nie tylko nie obniżył, ale powiększył i doszedł do tej wysokości co w Niemczech, a nawet ją przewyższył.

III. Wychodząc z powyższych założeń, opieramy reformę rolną na następujących zasadach:

1) Upaństwowienie lasów i wód i objęcie przez państwo gospodarki leśnej i wodnej.

Nietego stoi Królestwo z lasami. Przed wojną na sto mórg wszelkiej ziemi tylko 18 było pod lasem. Teraz sprawy stoją znacznie gorzej, bo Niemcy co najpiękniejsze lasy wycięli. Trzeba na gwałt ratować nasz drzewostan, a uczynić to może państwo wtedy, kiedy wszystkie lasy staną się jego własnością. Jakby lasy rozdać chłopom, to niewielki z tego byłby pożytek. Każdyby ciał, wycinał, wkrótce wcale by ich już nie było. Sprawiedliwie też nie możnaby nadzielić chłopów lasami, bo są okolice bogate, a są i takie, gdzie do lasu kilka mil jechać trzeba. W jednej stronie są lasy stare, które można ciąć, w drugiej młode, z których wyrębem należałoby czekać jeszcze wiele lat.

Jak państwo stanie się właścicielem wszystkich lasów, to dopiero zacznie w nich prawidłowo gospodarzyć. Naturalnie, że chłop musi wtedy tanio otrzymywać budulec, ściółkę i drzewo do kuchni. Zresztą jeżeli socjaliści będą dłuższy czas u władzy, jeżeli z panami dadzą sobie radę, to wybudują dużo kolei. Dowóz węgla będzie wtedy ułatwiony, a węgiel tańszy jest od drzewa. A jak socjalistom uda się swoją gospodarką wzbogacić wieś i cały kraj, to powstanie dużo cegielni i wieś będzie się budowała, jak miasta, z cegły. Zagranicą w wielu krajach dawno już chłopci mieszkają w murowanych domach, które są trwalsze i tak łatwo ogień się ich nie chwytą.

Z wodami podobnie jak z lasami. Jak dostaną się w ręce państwa, to ono je uregułuje, żeby powodzie i zalewy nie wyrządzały szkód rolnikom. Rybołówstwo odda gminom za tanią dzierżawę.

Bogactwo wodne polega jednak nie tylko na obfitości ryb, ale i na sile wodnej. Wodą można poruszać młyny, papiernie i inne fabryki, a przede wszystkim za pomocą siły wodnej można wytwarzać elektryczność. Mniejsze siły wodne państwo odda do użytkowania gminom. Większe, takie za pomocą których da się puścić w ruch elektrownie, których prąd będzie służył do oświetlania całych okolic, poruszania kolejek podmiejskich i wielkich fabryk weźmie pod swoją administrację.

Wody mają jeszcze znaczenie komunikacyjne. Wiadomo, że najtańiej przewozi się towary wodą. Trzeba jednak przedtem rzeki uregulować i pogłębić, połączyć je licznymi kanałami. Koleje żelazne

stanowią własność państwa, to i drogi wodne powinny do niego należeć wyłącznie.

2) Wywłaszczenie wszystkich gruntów uprawnych, należących do większej własności ziemskiej, wraz z zabudowaniami, maszynami i żywym inwentarzem.

U w a g a. Tylko przez wywłaszczenie większej własności zapewnić możemy warsztat pracy ludowi wiejskiemu. Parcelacja, choćby popierana przez państwo, celu tego w znaczniejszej mierze osiągnąć nie może, przytem oddaje ona ziemię nie tym, którzy w najcięższym są położeniu, lecz tym, którzy nabyć ją mogą. Podnosząc niepomniernie cenę ziemi, parcelacja pozbawia nabywających posiadłość środków do racjonalnej gospodarki. Pozostawia nietkniętą wielką własność ziemską (parcelacji ulegają tylko mniejsze majątki) i wogóle nie osłabia żadnego ze złych skutków własności prywatnej.

Tylko wtedy zaradzi się nędzy chłopów bezrolnych i małorolnych, jeżeli da się im pracować nie na drugich, a na siebie samych. Do tego trzeba ziemi, a skąd ją wziąć? Od panów dziedziców, których trzeba wywłaszczyć. Podniosą oni krzyk, że się im wielką krzywda dzieje, ale to nieprawda. Ziemię nabyli panowie nie swoim trudem i pracą, a poprostu siłą. W dawnych czasach cała ziemia należała do ludu, do chłopów, a panowie, że za nimi była siła, odebrali ją dla siebie, a jeszcze wolnych chłopów zamienili na pańszczyźnianych. Pańszczyzny już u nas na szczęście niema, ale większa część zarobowanej przez panów ziemi pozostała w ich rękach.

Przy wywłaszczaniu trzeba też zabrać bydło, bo bez inwentarza bez siły pociągowej pracować na roli nie można. Maszyny rolnicze mają ulec wywłaszczeniu, bo czemby się uprawiało rolę.

Niektórzy politycy mówią, że nie trzeba panów wywłaszczać, trzeba tylko pomagać chłopom w parcelacji, w wykupywaniu przez chłopów pańskiej ziemi.

Zła to rada. Przy parcelacji dostanie ziemię nie ten, co jej naj-

bardziej potrzebuje, ale taki, który już trochę ma, którego stać na kupno ziemi. Jak kupi biedak, to jeden nieurodzaj sprawi, że na termin raty nie zapłaci, i jeden rok pozbawi go zmusznej pracy tylu lat, kiedy mu chałupę i ten grunt na licytację wystawia.

A co będzie, jak panowie nie zechcą sprzedawać chłopom swej ziemi? Wiadomo, że sprzedają i parcelują tylko ci, których bieda mocno przycisnęła. Najpierw z ziemi wycisną, co się da, a potem to parcelują. W ten sposób chłopom dostają się za drogie pieniądze tylko źle zagospodarowane majątki i to nieduże. Najbogatsi, najwięksi magnaci, których stać na wszystko, nie tylko że swej posiadłości nie parcelują, ale często jeszcze gruntu dokupują.

Przez parcelację więc nie uda się oddać całej pańskiej ziemi do użytku chłopom.

Parcelacja śrubuje przytem sztucznie cenę ziemi. Chłop w Polsce taki czuje głód ziemi, tak jej pożąda, że gotów płacić niewiedomo ile, byle mógł osiąść we własnem gospodarstwie. Korzystają z tego obszarnicy i spekulanci w postaci różnych banków parcelacyjnych i włościańskich, i łupią z chłopą skórę.

Wiadomą przecież jest powszechnie rzeczą, że morga przy parcelacji kosztuje dużo więcej, niż przy sprzedaży całego majątku.

Przytem chłop, który co rok musi płacić ratę do banku, zawsze jest bez pieniędzy. Nie stać go więc na ulepszenie gospodarstwa, kupno maszyn, nawozów sztucznych i t. p. Nie podnosi się więc wydajność jego roli, a często jest nawet mniejsza, niż za czasów pańskiej własności. Mówiliśmy zaś przedtem o konieczności powiększenia plonu, aby nastarczyć powiększającej się wciąż ludności kraju.

3) Wywłaszczano grunta stają się własnością państwa, własnością narodową.

Państwo zatrzymuje w swoim ręku część gruntów wywłaszczonych, celem utworzenia z nich stacji doświadczalnych, gospodarstw wzorowych, utrzymania folwarków o szczególnie wysokiej kulturze i t. p.

Grunta obszarników - dziedziców zostaną więc przez państwo wywłaszczone, to znaczy odebrane i staną się własnością państwa, to znaczy wszystkich jego mieszkańców. Co będzie państwo robiło z tymi gruntami?

Niektóre zatrzyma i będzie na nich gospodarowało przez swoich agronomów. Na tych gruntach założy przedewszystkiem szkoły rolnicze, gdzie młodzież włościańska będzie się uczyła, jak to się dobrze gospodaruje, żeby plon był jaknajwiększy. Zagranicą dlatego właśnie zbiórka jest tak obfita, że włościanie za młodu chodzą do szkół rolniczych, gdzie ich uczą wszystkich ulepszeń w uprawianiu roli i chodowli bydła. U nas takich szkół jest zaledwie parę, to też i rolnictwo nisko stoi. Szkoły takie muszą być bezpłatne, a uczniowie mieszkać przy szkole. Szkoły też muszą być dwojakie. Takie, gdzie nauka i zajęcia trwają cały rok, albo takie, w których się tylko przez zimę uczą. Ostatnie są bardzo dogodne dla wielu gospodarstw, bo latem, kiedy w polu dużo roboty, ma się syna lub córkę w domu do pomocy, a zimą, kiedy zajęć mniej, mogą się dzieci uczyć.

6

Same szkoły przecież nie wystarczą; trzeba jeszcze mieć stację doświadczalną, to jest takie pole i grunta, na których będzie się chowało ziarno na zasiew, masiona — wszystko w pierwszym gatunku. Będzie się tam też robiło doświadczenia praktyczne, czyli będą robić próby, jaki gatunek zboża dobrze się udaje na rozmaitych gatunkach gruntu, jakie nowe rośliny pożyteczne można u nas z powodzeniem sadzić, na jakim gruncie jaki nawóz sztuczny jest potrzebny. W tych stacjach doświadczalnych próbowanoby też rozmaitych sposobów i wymyślano nowe walki z rozmaitemi chorobami roślin, które niszczą zboże i kartofle. Bez takich urządzeń dobra i prawidłowa gospodarka są niemożliwe.

Niektóre dobra pańskie są prześlicznie urządzone. Mają wrowe obory, urządzenia maszynowe, grunta drenowane, zabudowania piękne, uprawa stoi tak wysoko, że i najprzemysłniejszy cudzoziemiec lepszejby nie wymyślił. Gdyby takie grunta podzielić, to krajby zubożał, bo pięćdziesięciu gospodarzy, każdy osobno, nie mogłoby tak dobrze gospodarzyć, jak jeden na całości. Plony znaczą-

nie by się zmniejszili, piękne by było zmarniałoby w małych chłop-
skich oborach. Maszyny dobre do wielkich gospodarstw próżnowa-
łyby, bo na małych nie można ich używać. Przylem takie piękne
gospodarstwo dużo uczy sąsiadów. Chłop boi się ryzykować na
swoim małym kawalku, bo jak mu się nie uda, to mu głód grozi.
Dlatego nie będzie on siał żadnej nowej rośliny, nie użyje żadnego
sposobu uprawy, dopóki się na własne oczy nie przekona, że na
pańskim wszystko dobrze poszło. Dość wspomnieć, jak to było
z saradellą, którą chłopci nie chcieli siał, a jak się przekonali, jak
zobaczyli, że u dziedzica się udaje, to się sami do niej wzięli.

Takie więc wzorowe gospodarstwa poprowadzi państwo w ca-
łości przez swoich agronomów.

Widzimy więc, że część ziemi wywłaszczonej i pastwisk państwo,
to jest rząd załrzyima w swoim ręku, ale będzie to tylko nieznaczną
część wywłaszczonych gruntów.

Co zrobi z resztą, zobaczymy z następujących części naszego
programu.

Pozatem grunta wywłaszczono będą wydzierżawione:

- a) spółkom bezrolnych i małorolnych, które podejmą się
prowadzenia zbiorowej gospodarki na wydzierżawionej
ziemi.
- b) spółkom bezrolnych i małorolnych, które zbiorowo grun-
ta wydzierżawia i wobec państwa występują, jako całość,
lecz grunta podziela między swych członków.
- c) rodzinom bezrolnym i małorolnym.
- d) kooperatywom robotniczym, spożywczym, o ile zatrud-
nieni przez nie na roli pracownicy będą zarazem ich
członkami.

Zabudowania dworskie, parki i ogrody podlegają wyłącz-
nie zbiorowemu użytkowaniu (państwa, gminy, spółek, koo-
peratyw).

Widzieliśmy już, że dla prowadzenia dobrej gospodarki rolnej trzeba, żeby państwo zatrzymało część gruntów w swoim ręku i na nich gospodarowało. Ogromna jednak większość ziemi zostanie jeszcze, i te wszystkie grunta powinno oddać państwo do użytku tym, którzy na roli pracują, ale albo własnego gruntu nie mają, albo za mało, żeby się z gospodarstwa utrzymać, a więc bezrolnym i małorolnym.

Gospodarować na roli można w różny sposób. Można prowadzić małe gospodarstwo, albo też wszyscy razem będą pracowali na wspólnem i dzielili się plonem.

Socjaliści mówią, że ten ostatni sposób jest dużo lepszy. Ziemia wtedy da się lepiej uprawić, można wprowadzić wtedy maszyny parowe, lub elektryczne, siewniki mechaniczne lub konne, takie same żniwiarki i t. d. Socjaliści nie chcą jednak zmuszać chłopów do wspólnej gospodarki, bo mówią, że najlepiej będzie, jak się każdy sam przekona, jak mu najwygodniej, jak się najlepiej gospodaruje i uprawia rolę. Tym więc bezrolnym i małorolnym, którzy chcą pracować społecznie, państwo wydzierżawi wspólnie ziemię. To znaczy, że grunta pańskie nie będą podzielone, tylko cała ziemia będzie przez bezrolnych i małorolnych wspólnie uprawiana.

Znajdą się jednak i tacy, a będzie ich z początku znaczna większość, którzy nie zechcą pracować społecznie. Każdy z nich będzie wolał siedzieć na swoim kawałku. Tym państwo wydzieli po odpowiednim gospodarstwie, a może to zrobić w dwojaki sposób: Albo cała gromada weźmie od państwa wszystkie dawne grunta i sama zajmie się już podziałem ich na małe gospodarstwa, albo każda rodzina dostanie wprost od państwa swój nadział. W pierwszym razie odpowiada za wszystko wspólnota, gromada. Jeżeli kto będzie pił i żądanych podatków nie zapłaci, to gromada musi to za niego uczynić; ale też i on będzie za to przed gromadą odpowiedzialny. Gromada musi wtedy pilnować i baczyć, aby ziemi nie wyjałowiono — to już jej będzie rzecz.

Nareszcie każda rodzina bezrolna i małorolna będzie mogła dostać od państwa na własną odpowiedzialność przypadający jej nadział. Wtedy jednak za wszystkie skutki zlej gospodarki, czy też jakichś przypadkowych nieszczęść, będzie ona sama odpowiadała.

Nareszcie otrzymają ziemię do wspólnej uprawy kooperatywy robotnicze. Kooperatywy są to związki, których członkowie utrzymują sklepy, lub jakieś przedsiębiorstwa nie dla zysków, ale dla dobra i wygodę swoich członków. W miastach kooperatywy robotnicze utrzymują sklepy, w których tanio sprzedają np. żywność swoim członkom. Żywność tę muszą nabywać na wsi. Otóż jeżeli część tych członków będzie pracowała na roli, aby właśnie dostarczać swoim towarzyszom żywność w mieście, to wyjdzie to wszystkim na pożytek, bo robotnicy w miastach będą tanio się mogli dobrze utrzymać, dobrze zapłacą za pracę tym swoim towarzyszom, co na roli pracują; a jak robotnik syt, to dobrze pracuje, towarów dużo się wytwarza i wieś może je tanio kupować. Przytem w ten sposób uzgadnia się interesy ludu pracującego wsi i miasta.

Zabudowania dworskie, parki i ogrody naturalnie nie będą mogły być podzielone na nadziały, jak ziemia. Muszą więc być wspólnie uprawiane. W dawnych dworach powstaną szkoły, ochronki dla dzieci, gdzie będą one przebywały, kiedy rodzice zajęci są pracą, szpitale, albo domy ludowe. W takim domu każdy wieśniak po pracy może pójść pogwarzyć ze znajomymi, przeczytać gazetki lub książki, posłuchać jakiejs lekcji, lub wykładu o rolnictwie, albo o tem, co się w świecie dzieje.

Zabudowania gospodarskie przydadzą się na składy maszyn, na śpichrze i magazyny dla tego zboża, co będzie ze wsi wysyłane do miasta, można w nich założyć wspólną kuźnię i t. d. Sady i ogrody trzeba w całości utrzymać, bo jakby je rozdzielono, to by zmarniały. Wieś poleci prowadzenie ich własnemu ogrodnikowi i będzie czerpała dochód z owoców, warzyw, kwiatów i nasion, wysłanych do miasta. Najlepiej zaś będzie, jeżeli dochody z tego rodzaju wspólnej własności nie będą dzielone, a obracane na potrzeby gromady, np. szkolnictwo.

Uwaga. Grunta wywłaszczone będą wydzierżawiane, nie zaś oddawane na własność prywatną, dla następujących powodów:

- a) aby nie wzmacniać poczucia własności prywatnej, któreby mogło przeciwstawić się dążeniom socjalizmu;
- b) aby umożliwić częściowe z początku zastosowanie gospodarki zbiorowej w rolnictwie i stopniowy jej dalszy rozwój;
- c) aby zapobiedz nadmiernemu obciążaniu posiadaczy, któreby było skutkiem kupna ziemi;
- d) aby zapobiedz złym skutkom prywatnej własności ziemskiej, jako to nadmierne rozdrobnianie gruntów z jednej strony, skupianie się zaś ich z drugiej strony; różnice, wynikające z posiadania gorszej lub lepszej ziemi, wogóle z wzrostem wartości, nie będącego skutkiem pracy posiadacza i t. p.

Słowem, chodzi o to, aby przez dzierżawę narodową zapewnić rolnikom wszystkie korzyści zabezpieczonego, lecz zgodnie z interesami posiadania całego społeczeństwa.

Wywłaszczyć więc trzeba obszarników. Większość ich ziemi oddaje się parobkom, komornikom bezrolnym i małorolnym chłopom, ale nie na własność, tylko w długoletnią dzierżawę.

Wielu chłopów wolałoby, żeby ziemię im dać wprost i kwita. Zdaje im się, że wtedy będzie im najlepiej, ale tylko się to im zdaje. Socjaliści dawno już głoszą, że lepiej wspólnie pracować, nie oddzielenie. W miastach na fabrykach wszyscy już się o tem przekonali, bo jednej fabryki nie da się podzielić na setki lub tysiące małych warsztatów. Ziemię za to można dzielić i dzielić bez końca. Nie jest to jednak dobre. Otóż właśnie dlatego trzeba ziemię nie dać chłopom, ale wydzierżawić. Jak taki bezrolny dostanie swój nadział w dożywotnią dzierżawę, to będzie sobie gospodarował, jakby to była jego własna ziemia. Będzie mu nawet lepiej. Bo jak grał mu zboże wybije, słońce siano spali, a od pomoru bydło padnie, to gdyby to była jego własność, te gospodarstwo, na którym siedzi, to musiałby je obdłużyć, albo częściowo lub całkowicie sprzedać. A jak to ziemia państwowa, to wierzyciel jej brać nie śmie.

Przekona się wtedy rolnik, że i bez własności żyć można i to lepiej i odczy się tego sobkostwa. Socjaliści nie chcą zmuszać chłopów, aby pracowali w spółnocie, ale chcą, żeby sami się przekonali, że taka gospodarka na lepsze im wyjdzie. Jak ziemia będzie państwową, to siedzący na niej chłopci, jeżeli zechcą, łatwiej będą mogli przejść do wspólnej gospodarki. Bo jeżeli w gromadzie znajdzie się większość, która takiej gospodarki zarząda, to państwo powie, że jak tylko termin dzierżawy minie (to jest, jak dzierżawca umrze), to i wszystkie inne gospodarstwa powinny być przyłączone do wspólnej gospodarki. A przy prywatnej własności ziemi taki mus nie może mieć miejsca.

Gdyby dać ziemię na własność, to po kilkudziesięciu latach okazałoby się, że cała reforma nie na wiele zdała się. Grunta uległyby podziałowi między dzieci; powstałoby wtedy dużo małorolnych. Niejeden zaś, który dorobił się jakąś nieuczciwością, np. dawaniem pieniędzy na wysokie procenty, skupiłby inne gospodarstwa i znowu byłaby nierówność. Wiadomo, że wartość i dochodowość ziemi zależy nie tylko od dobroci gleby, ale i od tego, czy grunt leży w pobliżu wielkiego miasta, kolei i t. d. Wybudują nową kolej, wtedy ci, których nadziały leżą w pobliżu, zaraz wygrywają, bo mogą zboże, kartofle i t. d. tanio dowozić do miasta. Wybudują gdzie jaką fabrykę, grunta naokoło droższą. Może więc właściciel gruntu drogo w takim miejscu sprzedać swoje gospodarstwo, a potem gdzieś indziej kupić nowe, większe.

Takie powiększenie się wartości ziemi, bez zasługi gospodarza, nazywamy wzrostem renty. Należy przecież zapobiedz, aby się ludzie wzbogacali, nie włożywszy w to pracy. Jak będzie dzierżawa, to jak wzrośnie renta, państwo podwyższy dzierżawę, i nadmiar dochodu pójdzie nie do prywatnej kieszeni, ale dla wszystkich. Nie będzie można wtedy i ziemi sprzedać, aby za otrzymane duże pieniądze kupić kilka gospodarstw.

Przy sprzedaży małej własności rolnej państwu przysługuje prawo pierwokupu.

Socjaliści chcą tylko wywłaszczyć obszarników, to jest tych, którzy mają ponad dwie włóki. Wszystkim innym pozostawia się ich gospodarstwa. To tylko klerykali, rozmaici wrogowie indu, udający jego przyjaciół, opowiadają, że my chcemy zabrać chłopom, nawet najbiedniejszym, ten kawałek ziemi, na której oni siedzą. Jest to jednak wierutne kłamstwo. Otóż taką ziemią chłopską każdy jej dzisiejszy właściciel będzie mógł dowolnie rozporządzać, sprzedać, zastawić, dzielić. Żeby jednak nie było spekulacji ziemią, żeby i te grunty, które idą na sprzedaż, poszły na oddanie tym, którzy jej nie mają, albo mają mało, państwo, to jest rząd, będzie miał prawo pierwokupu, to jest tylko wtedy będzie je mógł kupić ktoś inny, jeżeli państwo nie będzie jej chciało nabyć. Naturalnie cenę kupna oznaczy komisja szacunkowa, złożona z agronomów i wybranych przez gromadę.

4) Gospodarstwo wydzierżawione, przypadające na rodzinę, liczyć ma 10 — 15 morgów.

Na każdą rodzinę ma przypaść tyle ziemi, aby chłop z rodziną bez parobka lub dziewczki mógł ją sam obrobić. Ziemi u nas jest niezbyt dużo, trzeba się z nią oszczędnie obchodzić, bo by jej dla wszystkich nie starczyło. U obszarników (szlachty) znajduje się 7 milionów, sześćset tysięcy morgów gruntu, ale z tego dużo jest pod lasem. Bezrolnych było w 1901 roku prawie półtora miliona głów. Jeżeli weźmiemy na rodzinę 5 osób, to dla nadzielenia ziemią bezrolnych trzeba 3 miliony morgów, licząc 10 morgów na rodzinę. A tu trzeba dodać jeszcze małorolnym, lasy trzeba zostawić, stacje doświadczalne też wymagają ziemi. Więcej, jak 10—12, w wyjątkowych wypadkach 15—20 morgów na rodzinę dać nie można, bo by ziemi nie starczyło.

Ziemia ziemi nierówna, dlatego i nadziały nie mogą być równe. Dobrej ziemi — czarnoziemiu 10 a nawet 8 morgów na rodzinę chwaci, szczególnie, jeżeli ma to być gospodarstwo ogrodowe, położone w pobliżu wielkiego miasta. Jak ziemia gorsza, więcej psichu, to i przybawić trzeba, żeby się rodzina z własnej pracy na roli mogła utrzymać.

Uwaga. Małorolni albo sprzedają dotychczasowe posiadłości państwu i otrzymują w dzierżawę gospodarstwo powyższej wielkości, albo otrzymują w dzierżawę uzupełniającą ilość ziemi.

Ziemią powinni być nadzieleni bezrolni, to jest tacy, którzy wcale ziemi nie mają i małorolni, to jest tacy, którzy jej mają za mało — parę mórg. Żeby było sprawiedliwie, to nie można dać każdemu równo, bo ten, który wcale nie ma, dostanie 10 mórg, a ten, który ma 6, jakby mu dać 10, to miałby 16. To też takiemu, co ma już 6 morgów, trzeba dać 4, takiemu, co ma 4 — 6, żeby razem miał też 10, jak i ten, co przedtem nic nie miał.

Może to być jednak bardzo niedogodnem, bo małorolny może mieć 4 morgi w kilku miejscach rozrzucone, dodadzą mu 6 w jednym kawałku i ciągle jeszcze będzie szachownica. Dlatego żądamy, że — kiedy zechce, to może sprzedać rządowi swój kawałek, tę parę morgów, dostanie za nie pieniądze, a w dzierżawę dostanie 10 czy też 15 morgów, w zależności od gruntu. Będzie to dla niego dogodne, bo będzie miał 10-cio morgowe gospodarstwo w całości przy chałupie, nie będzie czasu tracił na dalekie wyjazdy w pole, a jeszcze schowa pieniądze za sprzedany grunt. Nikt go do tego nie będzie przecież zmuszał. Który mądry, to się zgodzi na takie rozwiązanie, kto głupi, komu żal, że ten kawałek nie będzie się nazywał jego własnością, jeno dożywotnią dzierżawą, ten będzie się dalej mordował na kilku kawałkach. Potem się przekona, gdy zobaczy, jak jego sąsiadom dobrze się gospodaruje na jednym kawałku, ale będzie już zapóźno, bo ziemia cała już będzie rozdzielona na dzierżawy.

5) Gospodarstwa wydzierżawia się skomasowane (w jednym kawałku. Oddaje się je dzierżawcom należycie zaopatrzone lub też dzierżawcy otrzymują kredyt na zagospodarowanie się.

Poprzednio dopiero mówiliśmy, jak to dobrze jest gospodarować na jednym kawałku, a nie na wielu, które są od siebie odległe nieraz parę wiorst. Dlatego to trzeba właśnie, aby każde gospodarstwo było oddane skomasowane.

Niewielki będzie pożytek z kawałka roli, jeżeli właściciela nie stać na zagospodarowanie się. Jak nie będzie miał czem ziemi obrobić i czem pola obsiać, to ziemia będzie leżała ugiorem, a właściciel, jak cierpiał biedę, tak i dalej ją znosić będzie.

Dlatego to w programie mówimy, że gospodarstwo oddaje się dzierżawcom należycie zaopatrzone. To znaczy, że dać trzeba odpowiednią liczbę bydła i konia, ziarno na zasiew, pługi, brony i t. d. Wszystko to państwo dostanie ze dworów, bo już poprzednio widzieliśmy, że wywłaszczeni być mają obszarnicy nietylko z gruntów, ale wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. Jeżeli zaś inwentarza żywego i martwego wywłaszczonego nie starczy, to państwo dać powinno kredyt dzierżawcy, aby ten mógł kupić wszystko, co do prowadzenia gospodarstwa jest potrzebne.

6) Grunta oddaje się w dzierżawę dożywotnią, przy czem pierwszeństwo do dalszego dzierżawienia ma jeden ze spadkobierców.

Jużśmy omówili potrzebę dzierżawy. Dzierżawa ta musi być długoterminową, to znaczy dzierżawca musi być pewien, że go z jego gospodarstwa, jeżeli tylko dobrze się rządzi, nie usuną. Że nikt inny nie będzie korzystał z owoców jego pracy. Najlepszym wyjściem jest dzierżawa dożgonna, to jest aż do końca życia. Wtedy nie żał będzie gospodarzowi włożyć w swój nadział dużo pracy i pieniędzy, porobić ulepszenia. A starać się będzie jeszcze więcej, jeżeli ma pewność, że pierwszeństwo, to jest prawo objęcia po nim gospodarstwa będzie miał jeden z jego spadkobierców: syn albo córka.

Przez takie prawo uniknie się rabunkowej gospodarki i wyławiania ziemi.

Dzierżawca płaci państwu czynsz roczny, określony przez komitety rolne na podstawie ogólnych norm, przyjętych przez Sejm. Dzierżawca, ustępując z dzierżawy, otrzymuje odszkodowanie za poczynione przez niego trwałe nakłady, o ile one mu się nie zwróciły.

Za korzystanie z gruntu dzierżawca będzie płacił państwu, bo nie można przecież tylko brać, a nie nie dawać. Kraj musi mieć szkoły, budować drogi, koleje i tworzyć tyle innych potrzebnych urządzeń, a na to wszystko trzeba pieniędzy. Obszarników już nie będzie, jak się ich wywłaszczy, nie można więc będzie zwalić na nich podatków. Nietylko zaś miasta, lecz i wsie muszą przyczyniać się do pokrywania wydatków, bo z urządzeń państwowych porównie korzystają.

Dzierżawne musi być takie, aby chłop nie ugiął się pod jego brzemieniem i żeby państwo mogło sprawnie działać. Sejm więc powinien uchwalić ustawę ogólną, jak to się będzie płacić, w jakich terminach, kto będzie ściągał pieniądze, kiedy można od płacenia dzierżawcę w całości i częściowo uwolnić.

Wysokość dzierżawy określa komitety rolne. Komitety rolne będą się składały z dzierżawców, wybranych przez nich samych na przeciąg roku lub dwóch, będą więc dobrze pilnowały ich interesów. Poza tem rząd wydeleguje do każdego komitetu swoich urzędników, agronomów i specjalistów, a Sejm i samorząd powiatowy swoich, którzy znowu będą dbali, aby państwo i rolnictwo nie poniosło szkody. W każdej wiosce powinien być taki komitet rolny na wioskę, w gminie na gminę i powiecie na powiat. Od uchwały komitetu rolnego wioskowego można będzie apelować do gminnego, od gminnego do powiatowego.

Komitety rolne nietylko powinny oznaczać wysokość dzierżawnej płacy, ale i będą mieć szeroki zakres działalności w sprawach dostarczania maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, nasion. Tam, gdzie będzie wspólne władanie, będą kierowały całą gospodarką.

Może się zdarzyć, że dzierżawca się zestarzeje, a nie mając dzieci, nie będzie chciał gospodarzyć, albo z innych powodów opuści wieś i dzierżawę. Wtedy musi on oddać ją państwu, które odda gospodarstwo innemu, to wszystko, co od niego dostał — inwentarz żywy i martwy. Jeżeli jednak włożył w gospodarstwo na ulepszenia dużo pieniędzy, które mu się nie wróciły, np. osuszył pole, wydrenował łąki i t. p., to mu państwo zwróci wydatki, z których kto inny

będzie korzystał. Jeżeli jednak pieniądze, wydane na ulepszenia, już się mu zdążyły wrócić, to państwo płacić za nie nie powinno.

7) Właściele gruntów wywłaszczonych otrzymują z funduszów państwowych — o ile położenie ich materialne tego wymagać będzie — odszkodowanie, dające im możność egzystencji, w rozmiarach określonych przez ustawę sejmową.

Ziemia, posiadana przez obzarników, dostała im się drogą rabunku. W zamierzchłych czasach nie było panów i chłopów — wszyscy byli równi. Ziemia była własnością wspólną tych, co na niej pracowali. Dopiero później królowie zaczęli nadawać rycerzom i biskupom całe puszcze. Do tych puszczy sprowadzano chłopów, oni wyrębowali je, za co dawano im po kawałku ziemi wykarczowanej, a reszta szła dla biskupa, lub rycerza. Z czasem panowie, jak siła była z nimi, powiedzieli, że cała ta ziemia, to ich własność i nie tylko kazali sobie płacić chłopom dzierżawę, ale i nieraz urywali im po kawałku gruntu. Później i tam, gdzie chłopci siedzieli oddawna na swoim, zaczęli ich pędzić precz i zamieniać na pańszczyźnianych poddanych.

Sprawiedliwym jest więc, aby dzieciom tym, co siłą i bezprawiem dorwali się do ziemi, zabrać ziemię i oddać dzieciom tych, co kiedyś tą ziemią władali i od wieków w pocie czoła ją uprawiają.

Jak panowie zabierali chłopom ziemię i nic nie płacili, tak trzeba dzisiaj panów wywłaszczyć i nic im za to nie dać.

Ale włościanin i robotnik mają litościwsze serca od pana. Dlatego to, wywłaszczając dziedziców, nie chcemy, żeby z głodu umarli. Który z nich ma poza ziemią jaki inny majątek, ten nie powinien dostać nic. Który zdrowy i silny, temu się nie należy, choćby tylko się mu meble i zdrowe ręce zostały. Może się jąć pracy, a że agronomów specjalistów od spraw rolnych będzie dużo potrzeba, więc niech idzie na służbę państwową. Niech własną pracą, a nie cudzą, zarabia na utrzymanie.

Który jednak stary i do pracy niezdolny, gdzie są nieletnie

sieroty, tam się nimi powinno opiekować państwo, jeżeli innych źródeł utrzymania nie mają. Będzie ich zresztą bardzo mało, bo podczas wojny obszarnicy dobrze sobie ponabijali kieszenie markami i koronami. Jak takim dać możność do życia, powinien uchwalić Sejm. Jedno jest tylko pewne. Za ziemię, wedle wielkości majątku, płacić im nie należy, ale dać im roczną pensję na skromne utrzymanie. Starcom i chorym do śmierci; to samo wdowom bezdzietnym. Sierotom i wdowom z małoletnimi dziećmi należy dać roczną pensję do czasu upelnolenienia dzieci, aby się z nich przyzwoci ludzie mogli wychować. Na tem też i koniec. Powtarzamy tu jednak raz jeszcze, że takich rodzin obszarniczych, które dziś nie mają pieniędzy, można policzyć na palcach, tak że i płacić przyjdzie mało komu.

8) Majatki, podlegające wywłaszczeniu, przechodzą bezzwłocznie pod zarząd przymusowy państwa, które stopniowo reformę rolną przeprowadza.

W tem miejscu mówi nasz program, w jaki sposób trzeba przeprowadzić reformę rolną.

Gdy państwo wyda prawo o wywłaszczeniu, trzeba będzie ziemię obszarnikom natychmiast odebrać, bo inaczej postarają się oni wysprzedać bydło, martwy inwentarz, zboże w gumnach, słowem, wszystko, co tylko się da spieniężyć. Rola przecież musi zostać obsiana, aby w kraju nie było głodu. Rozdzielić ją natychmiast na dzierżawy nie można, bo na to trzeba czasu. Jak to ma zostać wykonane, mówi nam następujący ustęp programu:

Dbać należy o to, aby gospodarka rolna nie poniosła uszczerbku.

Dlatego też państwo zatrzymuje w swoim reku dla gospodarki państwowej lub też wydzierżawia spółkom włościan bezrolnych i kooperatywom robotniczym dla zbiorowej gospodarki — tę część gruntów, która okaże się niezbędną dla podniesienia wydajności pracy rolnej, zwłaszcza dla potrzeb aprowizacji.

Poszatom małorolni, jak najrychlej otrzymują ilość ziemi, potrzebną dla uzupełnienia posiadłości do wyżej wskazanej normy.

Żeby więc nie było głodu, włościanie bezrolni i kooperatywy robotników miejskich natychmiast obejmą do wspólnego władania część gruntów, wystarczającą do zaoprowizowania miast. Najlepiej zaś będzie, jeżeli w pierwszej chwili wszystkie folwarki zostaną objęte przez służbę folwarczną pod kontrolą komitetów rolnych. Potem dopiero zacznie się dzielenie tej części ziemi, na której małorolni i bezrolni wolą pracować, jako dzierżawcy, niż we wspólnocie.

Małorolnym doda się wtedy tyle ziemi, aby każdy z nich miał 10—15morgów, jak gdzie według dobroci gruntów wypadnie. Bezrolnym wydzieli się całkowite nadziały.

Dla przeprowadzenia reformy rolnej tworzy się Komitety rolne gminne i powiatowe pod kierunkiem Głównego Komitetu rolnego. W Komitetach rolnych zasiadają delegaci Sejmu i ciał samorządnych powiatowych i gminnych, przedstawiciele związków zawodowych robotniczych, zwłaszcza rolnych, oraz urzędnicy - fachowcy wydelegowani przez rząd.

Reformę rolną będą przeprowadzały więc komitety rolne, o których już przedtem mówiliśmy. Będą one trochę inne od poprzednich, bo jak długo reforma rolna, w której gminie jeszcze nie będzie przeprowadzona, tak długo, nie będzie w niej dzierżawców, a więc nie będzie w tych pierwszych komitetach i ich przedstawicieli. Zało będą bezrolni i przedstawiciele ich związku zawodowego, będą musieli mieć głos w tych komitetach.

Komitety rolne na całe państwo według obliczeń wskaże komitetom powiatowym, czy w ich powiatach starczy ziemi dla wszystkich, czy też trzeba będzie część ludności nadzielić ziemią w innych powiatach. To samo zrobi komitet powiatowy dla każdej gminy, a komitet rolny gminny sam pod kontrolą powiatowego będzie przeprowadzał reformę. Komitet rolny krajowy będzie znowu kontrolował komitety powiatowe.

Przedewszystkiem komitety rolne muszą dbać, aby ludzie sami nie dzielili ziemi, jak to było w Rosji, bo wtedy nie będzie sprawiedliwości. Silny weźmie dużo, a słaby wyjdzie z pustymi rękoma. Będą dbali, aby nie rozkradano inwentarza nie niszczone budowli gospodarskich i dworu, i aby gospodarze, mający dosyć ziemi nie zagarniali dworskiej, bo ta pójdzie dla bezrolnych i małorolnych.

9) Państwo rozciąga baczną kontrolę nad całą wytwórczością rolną, aby przystosować ją do potrzeb społeczeństwa. W szczególności dbać będzie o podniesienie gospodarki rolnej dokonywanie melioracji przez komasację gruntów (zniesienie szachownicy) szerzenie wiedzy rolniczej, dostarczanie kredytu i popieranie kooperatyw.

Gospodarka rolna obchodzi nie tylko tych, co z roli żyją, ale wszystkich mieszkańców kraju, bo oni się żywią z tego co ziemia urodzi. Dlatego najwyższa kontrola nad produkcją rolną musi spoczywać w ręku państwa, tak samo jak i kontrola nad przemysłem.

Szczególniej idzie państwu aby gospodarka rolna się ulepszała, a ziemia dawała jak największy plon. Państwo więc powinno robić ulepszenia: osuszać bagna, zalesiać płaski i t. d. Powinno też zająć się zcaleniem gruntów. Ponieważ ziemia chłopów aż do dwóch włók nie będzie wywłaszczana, ta zostanie się jeszcze trochę szachownicy, bo mało który, nawet zamożny chłop ma grunta w jednym kawałku. Zniesieniu tej szachownicy będzie więc państwo pomagać.

Przez zakładanie szkół rolniczych i posyłanie instruktorów, młeczarskich i hodowlanych, agronomów znacznie da się ulepszyć uprawa roli i chów bydła. Ulepszenia potrzebują jednak włożenia w gospodarstwo dużych sum pieniędzy. Te pieniądze powinien dostarczyć rząd przez utworzenie taniego kredytu. Pożyczone pieniądze dzierżawcy spłacałby ratami.

Wreszcie rząd powinien popierać kooperatywy rolne. Mogą to być kooperatywy spożywcze, to jest takie, których celem byłoby sprzedawanie członkom po tanich cenach maszyn rolniczych, nasion, towarów łokciowych i t. d. Mogą też to być kooperatywy wytwórcze,

to jest kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu dzierżawców, lub właścicieli (jeżeli idzie o dotychczasowych średnio - zamożnych chłopów) utworzy stowarzyszenie w celu wspólnej gospodarki na ich ziemi i wspólnego zbywania wytworzonych produktów (zboża, warzyw, nabiału drobiu i t. d.).

10) W związku z reformą rolną dokonywa się upaństwowienie kredytu hipotecznego, oraz upaństwowienie handlu zbożem.

Wszystkie prawie majątki obszarnicze, a wiele chłopskich, szczególnie, jeżeli zostały nabyte przy pomocy Banku Włościańskiego są obciążone długami to znaczy ich hipoteka jest obdłużona. Jeżeli więc wywłaszczy się dziedziców, to dług hipoteczny ciążyłby na dzierżawcach. Żeby temu zapobiedz, a również żeby nie dopuścić, aby średnio zamożni chłopci wpadli w ręce lichwiarzy, państwo powinno hipotekę upaństwowić to znaczy przyjąć wszystkie długi po Banku Włościańskim i długi hipoteczne obszarników, oraz ustanowić, że nikomu nie wolno pożyczać na hipotekę tylko państwu. Co teraz państwo zrobi z długami hipotecznymi?

Małe pożyczki, będące oszczędnościami ludzi pracujących należy spłacić. Wielkie zaś własności kapitalistów trzeba unieważnić. Naturalnie nie można tego zrobić odrazu, bo wiele pieniędzy w polską hipotekę włożyli francuzi i inni cudzoziemcy, którzy nie bacząc, że procenty dawno już przewyższyły pożyczone przez nich sumy nie zechcą się rzec swoich kapitałów. Gotowi oni będą urządzić na Polskę najazd, to jest przysłać tu swoje wojska, byle tylko uratować pieniądze. Trzeba więc będzie poczekać z tem, aż we Francji i innych krajach władzę pochwyli lud, który nie zechce pochwylić bręza w obronie interesów francuskich lub innych wyzyskiwaczy.

Długi w Banku Włościańskim trzeba już dzisiaj umorzyć. Żeby zapobiedz spekulacji zbożem, najlepiej będzie handel zbożowy upaństwowić, to znaczy państwo powinno kupować całe zboże od rolników, wzamian za co będzie im dostarczać tanio wyrobów miejskich.

11) Cukrownie i gorzelnie przechodzą na własność państwa.

Cukiernie i gorzelnie są to fabryki, które choć są związane z rolnictwem, nie należą przecież do rolnictwa. Państwo powinno upaństwowić i uspołecznic wszystkie fabryki, zaczynając od dużych. Cukrownie właśnie są wielkimi fabrykami. Trzeba też od nich zacząć. Będzie to tem ważniejsze, że cukier jest jednym z najważniejszych środków odżywiania. Nie można przeto dopuścić, aby stał on się przedmiotem spekulacji w rękach różnych szwindlarzy.

Zresztą, jeżeli ziemia będzie wywłaszczona i uprawiana przez dzierżawców pod kontrolą państwa (komitetów rolnych), to tylko państwo będzie miało wpływ na rolników, aby sadzili buraki cukrowe. W ten sposób upaństwowienie cukrowni narzuca się samo przez się.

12) Ochrona pracy robotników rolnych stanowi pierwszorzędne zadanie socjalistycznej polityki rolnej.

Na folwarkach i u zamożnych gospodarzy pracują setki tysięcy robotników rolnych. Setki tysięcy emigrują co roku do Prus na zachód. Ochrona tych robotników przed wyzyskiem jest zadaniem socjalistów, którzy są partją robotniczą. W miastach wywalczyli oni już wiele dla robotników. Może niektórzy powiedzą, że ochrona robotników rolnych jest niepotrzebna, bo jak się obszarnikom ziemię wywłaszczy, to robotników rolnych już nie będzie, bo każdy będzie pracował na swoim nadziale. Niezupełnie to jednak tak. Przedewszystkiem tłumaczyliśmy już, że reforma rolna nie da się w jeden dzień, albo nawet miesiąc, skutecznie. Dopóki więc cała reforma nie będzie doprowadzona do końca, dopóty będą istnieć robotnicy rolni i trzeba się nimi opiekować. Zresztą, jak o tem pisaliśmy przedtem, niektóre ziemie przejdą na państwo pod stację doświadczalną i gospodarstwa wzorowe, będą więc tam pracowali robotnicy.

Emigracja do Prus, choć z początku ustanie, z czasem, gdy się ludność powiększy, znowu może się rozwinąć, więc i tu opieka państwa jest konieczna.

Zobaczmy, czego to żąda Polska Partja Socjalistyczna dla robotników rolnych:

Za najważniejsze punkty ochrony pracy robotników rolnych uważamy: 1) wydanie nowej ustawy o najmie, która by zniósła dotychczasowe ponizające i krzywdzące traktowanie robotników rolnych.

Robotnik na roli taki sam jest dobry człowiek, jak i robotnik w mieście. Ostatni wywalczył już sobie lepsze prawa, ale pierwszy ciągle jeszcze jest niewolnikiem. Związany rocznym kontraktem, nie może odejść od pana w przeciągu roku, używają go też i do posług osobistych do posylek i t. d. Nowe prawo powinno dać robotnikowi rolnemu możność opuścić służbę w dwutygodniwym wypowiedzeniu, natomiast nie wolnoby go wydalić, jak po miesięcznym wypowiedzeniu, posługi osobiste i posylki powinny być zniesione. Kosy, grabie, sierpy i wszystkie statki rolnicze należy dostarczyć chlebobawcy i t. d.

2) jako normę dnia roboczego przyjmuje się 8-godzinny dzień roboczy, z tem, że godziny dodatkowe, konieczne wobec odrębnych warunków pracy rolnej, opłacane będą według wyższej normy, ilość zaś ich w ciągu danego okresu roboczego, określona będzie przez komitety rolne.

Żeby człowiek był zdrow, musi mieć czas nie tylko do pracy, ale i dla przyjemności, do czytania, powinien 8 godzin spać, 8 pracować, 8 odpoczywać. Dlatego to socjaliści wszędzie walczą o ośmiodzinny dzień roboczy. W miastach wywalczyli go już w wielu krajach, a również i naszej Polsce. Okazało się też, że przy ośmiodzinnym dniu roboczym robotnik nie mniej robi, jak przy dziesięciogodzinnym, bo jest wtedy zwawszy, lepiej wypoczęty, robota sama mu idzie do rąk. Na roli jednak nie zawsze da się pracować 8 godzin. Jak przyjdą żniwa, to trzeba się spieszyć, żeby zboże nie obsypało, albo nie przyszły deszcze. To też mówimy, że trzeba, aby praca trwała osiem godzin, ale tam, gdzie tego potrzeba, można ją przedłużać, ale nie bez końca. Komitety rolne w każdej wsi bę-



dą co roku określali, zależnie od pogody, o ile godzin dłużej wolno pracować w czasie orki, sianokosu, żniwa, zbiórki kartofli i t. d. Za każdą godzinę ponad 8 godzin trzeba płacić podwójnie, tak, jak w fabrykach za robotę pośajerantową.

3) Określenie minimum płacy (najniższej płacy, poza którą iść nie wolno), zarówno w naturze, jak i w pieniądzu.

Robotnik wtedy tylko jest pewien swego istnienia, jeżeli wie, że mu chlebodawca nie zmniejszy zarobku, wedle swego widzimisię. Wysokość zarobków zależy od wielu rzeczy, między innymi od solidarności i zorganizowania robotników, to jest od siły związków zawodowych, od zapotrzebowania robotników i t. d. Płace mogą się chwiać. Dlatego to państwo powinno wydać prawo, które określi najmniejszą pensję, jaką może dostać robotnik. Wtedy jest on pewien, że nawet w najgorszych warunkach mniej nie zarobi, a więc zawsze może wywalczyć, kiedy się warunki zmienią na lepsze. Zarobek minimalny jest bardzo dobry dla robotnika, bo przy nim zarobki mogą iść ciągle w górę, ale w równej mierze nie mogą spadać. W miastach dawno już robotnicy walczą o takie płace, trzeba je koniecznie wprowadzić na wsi.

4) Wolność strajków i związków zawodowych.

Najpotężniejszą bronią w rękach klasy robotniczej w walce o lepsze zarobki i poprawę bytu są związki zawodowe i strajki. Dotychczasowe prawo pozwala tworzyć związki zawodowe i organizować strajki robotnikom miejskim, zabrania ich robotnikom rolnym. Mimo to strajki rolne wybuchają, a związki zawodowe robotników rolnych organizują się. Bywają jednak wypadki w niektórych miejscowościach, że wyższa siła łamie strajk, jako bezprawny. Otóż prawo musi zabezpieczyć robotnikom rolnym i wolność strajków i wolność związków zawodowych. Te ostatnie krzewią świadomość klasową, kasy ich wspierają strajkujących, bezrobotnych i chorych, układają warunki pracy z chlebodawcami, szerzą ogólną oświatę, słowem są placówką, bez której nie może się obejść prawdziwy ruch robotniczy.

5) Obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby, braku pracy, w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, ubezpieczenie na starość. Zaopatrzenie wdów i sierot.

Robotnik miejski, jak wiejski jeżeli ma pracę, to gorzej, czy lepiej żyje. Jak zachoruje, jeżeli go spotka nieszczęście przy pracy, albo straci zajęcie, to umierać mu przychodzi z głodu. Zapobiedz temu można przez zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia. Robi się to w ten sposób, że pracodawca płaci pewien procent od zarobków robotniczych na rzecz państwowego zakładu ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, lub bezrobocia i w ten sposób powstaje odpowiedni fundusz. Ubezpieczenie od chorób powinno spoczywać w rękach kas chorych, które czerpią swe dochody w taki sam sposób, jak i zakład ubezpieczeń, od nieszczęśliwych wypadków, ale zarząd ich musi być czysto robotniczy, a oddziały powinny być rozrzucone po całym kraju w każdym punkcie, gdzie znajduje się większa ilość robotników.

Urzędnik, gdy przesłuży pewną ilość lat, idzie na pensję. Gdy umrze, wdowa i dzieci dostają emeryturę. Robotnik nie powinien być gorszy od urzędnika, i on powinien mieć zapewnioną starość. a wdowa być w razie jego śmierci. Da się to zrobić przy pomocy zakładów ubezpieczeniowych jak wyżej.

We wszystkich tych zakładach byłiby wspólnie ubezpieczeni robotnicy miejscy i wiejscy, a kasy chorych, tam gdzie to możliwe też trzeba tworzyć wspólnie.

6) Zakaz pracy najmniejszej dzieci do lat 15-tu.

Dzieci, które za wcześnie idą do pracy chorują, a potomstwo ich rodzi się słabe. Należy więc zabronić pracować dzieciom do pewnego wieku. Do 15 lat niech się dziecko uczy, niech chodzi do szkoły, aby z niego wyrósł człowiek światły i mądry, który będzie miał dość rozumu i nikomu się za nos nie da wodzić. Tam gdzie jest wielka nędza, tam rodzice, aby wyżywić rodzinę, pchają dzieci od najmłodszych lat do zarobku. Dać robotnikowi wiejskiemu takie wynagrodzenie, aby rodzina mogła wygodnie żyć, to dziecko może się uczyć i nie będzie musiało pracować.

Prawo zabrania też już dzieciom do pewnego wieku pracować na fabrykach, ze względów zdrowotnych. Takie same prawo należy stosować i do robotników rolnych.

7) Opieka nad emigrantami między innemi: uwzględnienie interesów emigrantów w traktatach handlowych, zawieranych z obcemi państwami.

Emigrant był dotąd oddany na pastwę najstraszniejszego wyzysku. W Prusach nie wolno mu było nawet zmienić chlebobawcy. Rozmaici agenci wyciskali z niego ostatni grosz. Wyzyskowi temu może zapobiedz państwo, przez państwowe urzędy emigracyjne i biura pośrednictwa pracy.

Wszystkie państwa zawierają między sobą traktaty handlowe to jest umowy w sprawie handlu. W takiej umowie mówi się zwykle o towarach, czas już najwyższy, aby pomówiono w nich o ludziach. Traktat handlowy powinien być zawarty przez Polskę tylko z krajami, które zgodzą się na specjalne prawa o ochronie polskich emigrantów. Według tych praw biura polskiego urzędu emigracyjnego znajdowałyby się we wszystkich ważniejszych punktach wzdłuż dróg, któremi jadą emigranci, a również w głównych ośrodkach pobytu emigrantów. Działalność biur emigracyjnych i przedsiębiorstw przewozowych poddana by byłaby ścisłej kontroli i wprowadzonooby prawo surowo karające wszystkie nadużycia agentów. Robotnikom rolnym w Niemczech musianooby przyznać prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce i wolność zakładania związków zawodowych. Zresztą wobec przewrotu w Niemczech prawo o robotnikach rolnych będzie tam z pewnością zmienione. Ostatni punkt naszego programu rolnego brzmi, jak następuje:

8) przepisy budowlano - sanitarne, dotyczące mieszkań robotników wiejskich i ścisły dozór nad wykonaniem tych przepisów.

Wiadomo jak strasznie mieszka służba dworska — czem są tak zwane czworaki. Często porozwalane chałupy mieszczą w je-

W jednej izbie całą rodzinę, która się dusi w zaduchu. Śmiertelność wśród dzieci bywa wprost straszna. Konieczna jest tu ścisła kontrola państwa. Wszystkie niezdrowe, lub ciasne pomieszczenia muszą być zburzone lub przebudowane. Każda rodzina powinna posiadać obszerne, widne i suche pomieszczenie. Czuwać nad tem powinna komisja, złożona z samych robotników rolnych, lekarza i budowniczego.



Tyle mówi nasz program. Stoimy wobec przebudowy całego świata na nowy socjalistyczny ład. Gdy socjaliści zwyciężą, wiele rzeczy ulegnie zmianie i niejedno to, o co w naszym programie będziemy walczyć, zostanie wprowadzone, wiele okaże się już zbędnym. Dopóki jednak nie odnieśliśmy ostatecznego zwycięstwa, trzeba się dobijać wszystkiego, co nas dalej prowadzi, co zapewni bezrolnemu i małorolnemu chłopu lepszy byt.



Towarz



I 443262

Czy'acie, prenumerujcie
bo one bronią inter
resów klasy robotniczej, zdo
rza świadomość klasową, wiernie oświetlają sytu-
ację polityczną, organizują i skupiają pod szan-
darem socjalizmu!

Robotnik ⁴⁴³²⁶²

organ naczelny Polskiej Partji Socjalistycznej
wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata w Warszawie miesięcznie z odnośzeniem do do-
mu wynosi Mk. 5.—, na prowincji Mk. 6.—, Kor. 12.—

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa,
Warecka 7.

CHŁOPSKA DOLA

TYGODNIK

poświęcony sprawom ludu pracującego na wsi,

Prenumerata miesięcznie Mk. 1, Kor. 2.

Redakcja i Administracja, Warszawa, Warecka 7.